



DLACZEGO GROZI SPÓR ZBIOROWY W ZUS?



SYTUACJA PRACOWNIKÓW ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Narastające niezadowolenie pracowników Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, przy jednoczesnym braku jakichkolwiek działań ze strony pracodawcy, zmierzających do poprawy warunków pracy i płacy, prowadzi wprost do sporu zbiorowego. Konsekwencje tego stanu rzeczy poniosą nie prezesowie, ale pracownicy ZUS i społeczeństwo.

Eksperymenty szefostwa, które nie są ani planowym zarządzaniem, ani polityką kadrowo-płacową, odbywają się kosztem pracowników ZUS. Zmiany – pozornie mające sprzyjać lepszej obsłudze klienta – odczłowieczają pracę w ZUS. Pracownicy – przyzwyczajani latami przez kolejnych prezesów do wdrażania nowych wizji zakładu i wiążących się z tym „chwilowych”, „koniecznych” wyrzeczeń – czują się oszukani. Najnowszym sposobem na „zmotywowanie załogi”, której wbrew zapisom układu zbiorowego okrojono fundusz wynagrodzeń, stały się oparte na niejasnych i niesprawiedliwych zasadach rankingi oddziałów. Ustalone kryteria faworyzują przypadkowe grupy pracowników. Rankingi frustrują zaś licznych, którzy nie załapali się na pozytywną ocenę, chociaż różnica między ich oceną a wymaganą mieści się w ramach błędu statystycznego.

Nieudane próby przeszczepienia reguł korporacyjnych, na nie przygotowany grunt – to w naszej opinii – okrutna i niezrozumiała próba zrujnowania całego systemu wartości wypracowanego przez zdezorientowaną załogę. Stąd pogarszająca się atmosfera pracy, napięcia powodujące konflikty, stres i coraz częściej występujące zjawisko mobbingu. Utrzymujące się od lat ponadnormatywne obciążenie pracą ma swoje odzwierciedlenie w nadużywanym do wykonywania podstawowych zadań, podwyższonym do 260 limicie nadgodzin. Praca w nadgodzinach odbija się na zdrowiu pracowników, ich życiu rodzinnym i dodatkowo drastycznie pomniejsza fundusz nagród. Przy stale dokładanych na barki pracowników ZUS nowych zadaniach, nierealne wydaje się dalsze wdrażanie redukcji zatrudnienia, które musi doprowadzić do zupełnego załamania systemu organizacji.

Dalsze zwalnianie może doprowadzić do akceptacji patologii – na straży zabezpieczenia społecznego obywateli, będzie stał tylko taki pracownik, który zgodzi się na pracę po godzinach... bez zapłaty. Niespotykane dotąd w naszym Zakładzie ogromne poczucie zagrożenia, rozgoryczenie,

niepewność, brak perspektyw na pokrywające wzrost cen podwyżki bardzo niskich uposażeń – to problemy, z którymi każdego dnia przychodzą pracownicy do związków zawodowych. Oddani dotąd pracy i czujący odpowiedzialność wobec społeczeństwa, pracownicy ZUS nie chcą już czekać na kolejne, niespełniane przez pracodawcę – obietnice. Na decyzje prezesów nie mogą czekać również rodziny pracowników, w których często są oni jedynymi żywicielami. Nie poczekają również nie wykupione recepty i nie zapłacone czynsze...

Dlatego – w imieniu Związku Zawodowego Pracowników ZUS – 18 kwietnia skierowałam pismo do minister pracy i polityki społecznej Jolanty Fedak z prośbą o spowodowanie zatrzymania dalszej redukcji zatrudnienia oraz o zwiększenie środków na wynagrodzenia osobowe. W latach 2005-2011 zatrudnienie w ZUS zmniejszono o 2.343 etaty, zaś fundusz wynagrodzeń osobowych od 3 lat nie zwiększa się. Oznacza to realny spadek płac w ZUS. Pracodawca złamał tym samym postanowienia układu zbiorowego, zgodnie z którym „fundusz wynagrodzeń wzrasta corocznie co najmniej o wskaźnik wzrostu prognozowanego przeciętnego, miesięcznego wynagrodzenia w gospodarce narodowej na dany rok kalendarzowy, według ustawy budżetowej na dany rok kalendarzowy, z uwzględnieniem wzrostu wskaźnika zatrudnienia w zakładzie”.

Liczymy na to, że Pani Minister zajmie się sytuacją w ZUS. Jeśli tak się nie stanie, jesteśmy gotowi wszcząć spór zbiorowy z pracodawcą

Beata Wójcik

Przewodnicząca

Związku Zawodowego Pracowników ZUS

List Beaty Wójcik do minister Jolanty Fedak został opublikowany w „Kronice związkowej” nr 76/2011.



FUNDUSZ PRACY I OTWARCIE NIEMIECKIEGO RYNKU PRACY

5 maja 2011 r. odbyło się posiedzenie zespołu problemowego ds. polityki gospodarczej i rynku pracy Trójstronnej Komisji do Spraw Społeczno-Gospodarczych. W sytuacji drastycznych cięć Funduszu Pracy dyskusja koncentrowała się na strukturze wydatków Funduszu, czyli co finansować, a z czego można zrezygnować. Zdaniem przedstawiciela OPZZ wszystkie wymienione w ustawie o promocji

zatrudnienia wydatki na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu są uzasadnione. Zostały one wypracowane w długoletnim dialogu i jakakolwiek rezygnacja z nich stanowiłaby poważne zagrożenie dla rynku pracy. Jedynymi nieuzasadnionymi wydatkami z Funduszu Pracy są wydatki arbitralnie narzucone przez Ministra Finansów, niezwiązane z celami ustawy o promocji zatrudnienia, ratującymi budżet państwa, tj. finansowanie kształcenia lekarzy, które powinno być finansowane przez Ministra Zdrowia i świadczenia przedemerytalne, które raczej skłaniają do niepodejmowania pracy niż jej aktywnego szukania. Podczas spotkania ustalono, że do 16 maja partnerzy społeczni przedłożą swoje propozycje dotyczące struktury wydatków z Funduszu Pracy.

Informację dotyczącą otwarcia niemieckiego oraz austriackiego rynku pracy dla obywateli polskich po 1 maja br. przedstawiło Ministerstwo Pracy. Wg. MPiPS, wolny dostęp do niemieckiego i austriackiego rynku pracy niewątpliwie wywoła w społeczeństwie polskim nowy impuls migracyjny, ale z wielu względów nieporównywalnie niższy niż miało to miejsce po otwarciu rynków pracy Wielkiej Brytanii i Irlandii w roku 2004. Biorąc pod uwagę dotychczasowe przepływy oraz przedstawione spektrum uwarunkowań, Ministerstwo stawia tezę o ograniczonym wzroście poziomu migracji zarobkowych, rzędu ok. 200 tys. przez okres trzech najbliższych lat. Pozostaje jednak jeszcze jedna niewiadoma, dotycząca kategorii pracowników, która jeszcze nie zaistniała w statystykach. Chodzi o pracowników tymczasowych, oddelegowanych przez polskie agencje pracy tymczasowej. Zainteresowanie polskich, ale i niemieckich agencji pracy tą formą delegowania pracowników jest bardzo wysokie. Dlatego zarówno MPiPS, jak i strona niemiecka przyjmują, że liczba polskich emigrantów w Niemczech może wzrosnąć w latach 2011-2013 nawet do poziomu 300 – 400 tys.

Zdaniem przedstawiciela OPZZ przedstawione liczby przez MPiPS są za niskie, nie mniej wg. oceny OPZZ kolejna fala emigracji narobi więcej szkód w naszej gospodarce niż ta z 2004 roku. Dziś bezrobocie jest niższe niż wtedy, więc wyjeżdżać będą ci, którzy mogą pracować w Polsce, ale piłeczka jest tym razem po stronie rządu i pracodawców. Przedstawiciel OPZZ zaapelował do rządu o diagnozę przyczyn wyjazdu z Polski ponad dwóch milionów naszych obywateli. Zdaniem OPZZ główną przyczyną były kwestie ekonomiczne, ale nie mniejszą przyczyną był brak bezpieczeństwa w zatrudnieniu – najłabsza ochrona zatrudnienia, patologie w zatrudnieniu przejawiające się tym, że prawie 30% pracowników zatrudnionych jest na umowach terminowych, przeregulowane prawo pracy, nieuzasadnione forsowanie elastycznych form zatrudnienia, które miały być jedynie uzupełnieniem tradycyjnego zatrudnienia itp. Piłeczka jest także po stronie pracodawców, którzy niczego się nie nauczyli z eksodusu polskich pracowników i w dalszym ciągu prowadzą politykę niskich wynagrodzeń. Biorąc pod uwagę prognozy demograficzne, polscy pracodawcy niedługo mogą się obudzić z przysłowiową ręką w nocniku, bowiem mitem jest to, że sprowadzeni z zagranicy pracownicy będą mniej kosztować niż zatrudnienie polskiego obywatela.

B.G.

„Dalej uważamy, że każda następna podwyżka płac dla nauczycieli bez zmian w Karcie nauczyciela jest niemoralna”.

Szef DGP twierdzi więc, że podwyżki płac nauczycieli są niezgodne z wartościami, normami postępowania uznanymi w danej społeczności za dobre i właściwe. I nie jest to pierwsza krytyka DGP pod adresem nauczycieli w ostatnim czasie, bo tylko w ubiegłym tygodniu mogliśmy przeczytać na łamach tej gazety, że podwyżki nauczycieli „rozsadzają budżet”.

Zastanawiające jest, dlaczego DGP tak uporczywie odmawia nauczycielom i nauczycielkom prawa do negocjacji płacowych i podwyżek płac, które jeszcze kilka lat temu, były naprawdę bardzo niskie (cztery lata temu wynagrodzenie zasadnicze początkującego nauczyciela wynosiło 1218 zł brutto).

Czy tak trudno jest zaakceptować DGP fakt, że inwestycja w edukację jest najlepszą inwestycją? Czy może chodzi o prowadzenie rozmów przedstawicieli rządu ze związkami zawodowymi, których efektem są wynegocjowane podwyżki płac nauczycieli? Bo w neoliberalnej wizji DGP nie ma miejsca na związki zawodowe, a tym bardziej na skuteczne związki. Dlatego redaktorowi DGP tak blisko jest do republikańskiego gubernatora Wisconsin, który od kilku miesięcy stara się osłabić pozycję związków zawodowych przy negocjowaniu układów zbiorowych, a pracowników oświaty nazywa w mediach „chciwymi nauczycielami”.

O tym, na jakim poziomie kształci polska szkoła, czyli nauczyciele i nauczycielki, mówią międzynarodowe badania. Polskim nauczycielom efektów kształcenia gratulował ostatnio nie tylko rząd, ale także specjaliści z OECD podczas prezentacji raportu PISA, pokazującego jak zmieniają się od 2000 r. umiejętności 15-latków w kilkudziesięciu krajach świata.

OECD wybrała Polskę na oficjalną prezentację wyników badań po tym, jak po ostatniej edycji PISA 2009 nasz kraj zaliczony został do nielicznego grona krajów na świecie, w których w ostatniej dekadzie wyraźnie poprawił się poziom wiedzy i umiejętności młodzieży! We wszystkich dziedzinach badań PISA Polska zajmuje obecnie miejsce w pierwszej jedenaście krajów UE - ma 5. miejsce w czytaniu, 7. miejsce w naukach przyrodniczych, 11. miejsce w matematyce.

Natomiast pod koniec kwietnia unijna komisar ds. edukacji Androulla Vassiliou wezwała państwa członkowskie, by mimo trudności, z którymi się borykają, nie zmniejszały budżetów przeznaczonych na edukację. Przekonywała, że „wydawanie na edukację to dobra inwestycja, bo zaowocuje miejscami pracy i wzrostem gospodarczym, a w dłuższym okresie sama się zwróci.”

Czy obiecane przez rząd i wynegocjowane ze związkami podwyżki płac nauczycieli można nazwać niemoralnymi? Zdecydowanie nie. Widocznie naczelny DGP wyznaje specyficzną odmianę moralności, w której nie mieści się godziwa zapłata za dobrą pracę. Związki zawodowe walczą, by praca nauczycieli była lepiej wynagradzana, a o tym, że jest to praca zasługująca na docenienie świadczą wyniki choćby PISA. Oprócz tego naczelny DGP kwestionuje wielką wartość współczesnych demokratycznych społeczeństw, jaką jest dialog społeczny i negocjacje.

Nie tylko nauczyciel powinien być etyczny, ale każdy. Polityk, nauczyciel i dziennikarz w pracy codziennej winni zważać przede wszystkim na normy etyki zawodowej, czy szerzej na normy moralności życia publicznego, bo to właśnie ich respektowanie tworzy sieć wzajemnego zaufania, bez którego nie mogłoby istnieć żadne społeczeństwo. Redakcja DGP stara się to zaufanie podważyć, manipulując wartościami i informacjami. Czy to tylko korelacja iluzoryczna, polegająca na nieuzasadnionym przekonaniu DGP, że trzeba zlikwidować Kartę, by można było podwyższyć pensje? Czy może już uprzedzenia, przejawiające się we wrogości i niechęci do nauczycieli i nauczycielek?

Magdalena Kaszulanis
Rzeczniczka prasowa ZNP



CZY PODWYŻKI SĄ MORALNE – WYJAŚNIENIE ZNP

5 maja 2011 r. Dziennik Gazeta Prawna pisała o projekcie budżetu na przyszły rok, nad którym dzisiaj pracuje rząd, jednocześnie informując o wysokości przyszłorocznych podwyżek dla nauczycieli. Redaktor naczelny DGP Tomasz Wróblewski komentuje to następująco: